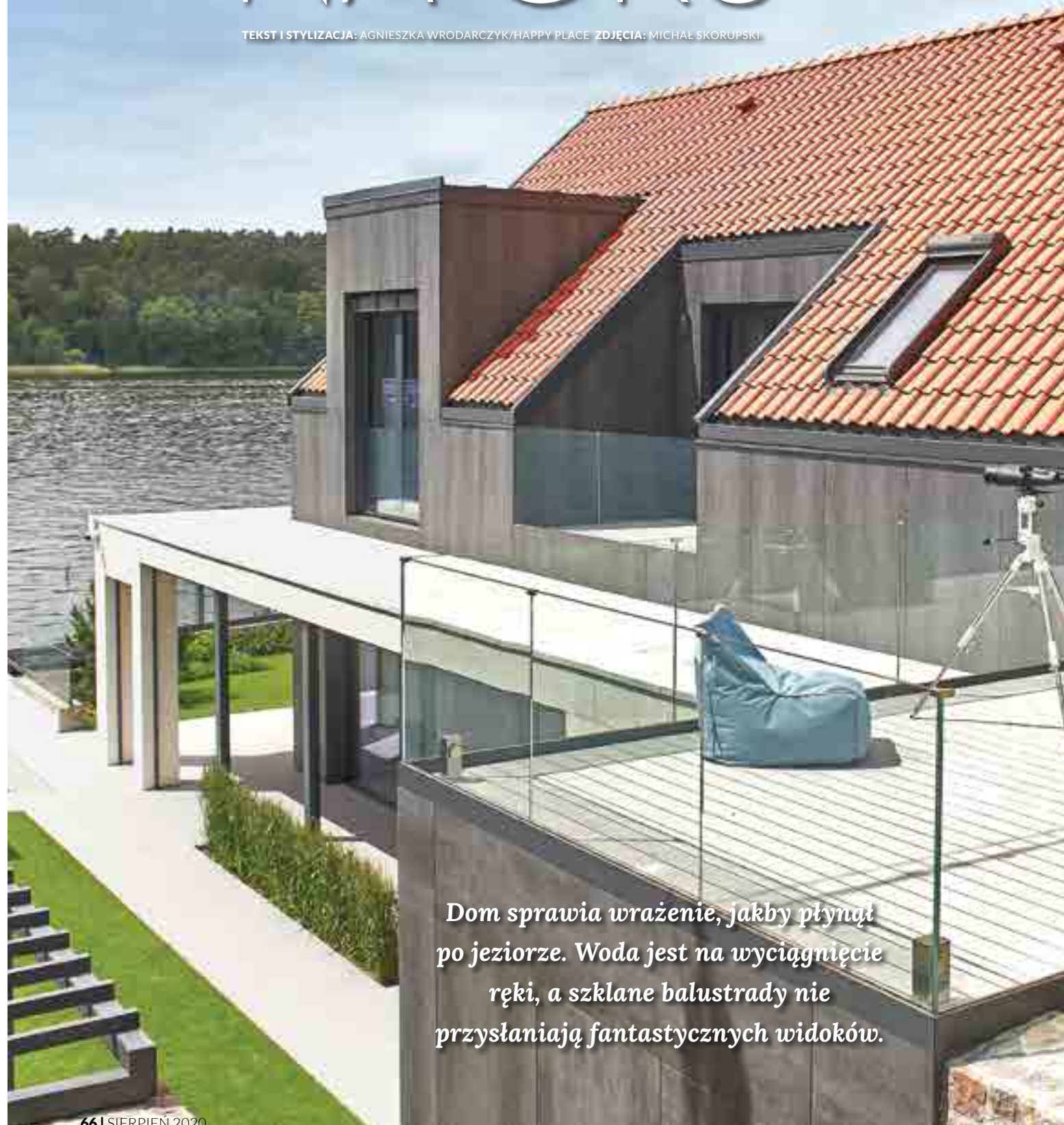


Z ŻAGLÓWKAMI NA OKU

TEKST I STYLIZACJA: AGNIESZKA WRODARCZYK/HAPPY PLACE ZDJĘCIA: MICHAŁ SKORUŃSKI



Dom sprawia wrażenie, jakby płynął po jeziorze. Woda jest na wyciągnięcie ręki, a szklane balustrady nie przysłaniają fantastycznych widoków.





*Od strony jeziora właściciele
chcieli mieć szklane ściany. Mówią,
że nic ich tak nie uspokaja
jak widok jeziora i żaglówek.*



OBROTOWA ŚCIANA
UŁATWIA OGLĄDANIE
TELEWIZJI Z RÓŻNYCH
MIEJSC. STÓŁ - BO
CONCEPT (OTTAWA),
KRZESŁA TO IKER, MODEL
CHERI. LAMPA NAD
BLATEM - VIBIA COSMOS.



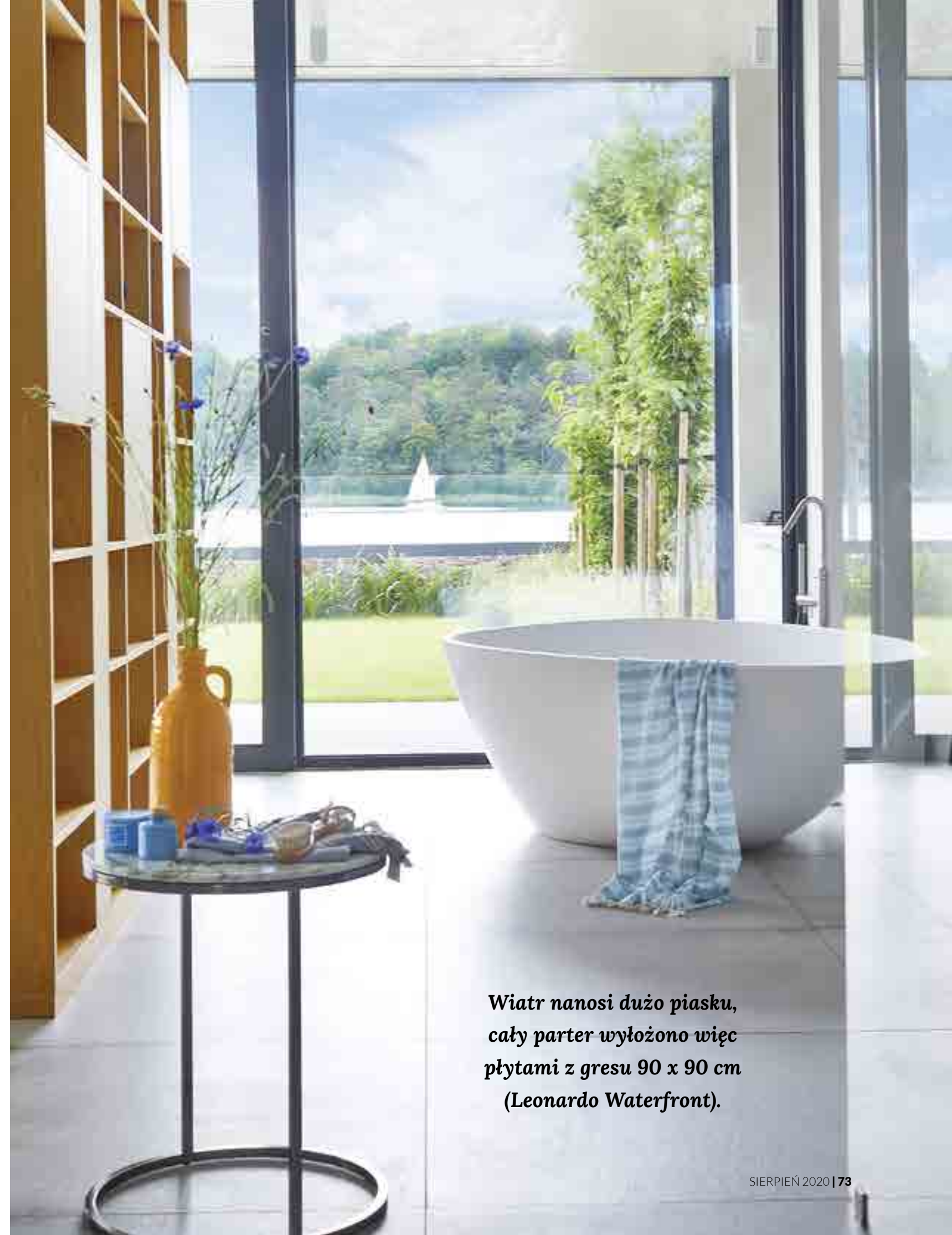
W

ody potrzebują jak powietrza. Gdy za długo nie słyszą szumu morza lub uderzających o pomost fal, pakują walizki. Myślamy są już na plaży lub na łódce, przed oczami mają mknące po niebie obłoki lub przecinające jezioro żagłówki. Na wszelki wypadek biorą z sobą pęk kluczy. Czasem dopiero w samochodzie decydują, dokąd pojadą: nad Bałtyk, w Lubuskie czy na Mazury. To ich ulubione miejsca w Polsce i w każdym mają swoją prywatną wakacyjną przystań.

Działka, którą znaleźli w Mikołajkach, zachwyliła ich natychmiast i trudno się dziwić. – Leży kilkanaście metrów od wody, na stromym zboczu, więc zapewniała doskonale widoki. Po prostu ideał – mówi Lila. – Od razu wiedzieliśmy, że wszystko podporządkujemy mazurskim pejzażom. Najchętniej postawilibyśmy dom cały ze szkła, żeby nie stracić ani centymetra tego pięknego krajobrazu – dodaje Zdzisław. Oboje lubią nowoczesną architekturę, ale chcieli uszanować sąsiedztwo starych domów – położyli tradycyjną czerwoną

dachówkę, jak na Mazury przystało. Bryła budynku i pokrywający elewację spiek kwarcowy są już jednak na wskroś współczesne. Szklane balustrady nie zasłaniają widoków, a przez olbrzymie okna do środka wlewa się cała gama zieleni, turkusów i błękitów, którymi mieni się jezioro. Tę samą paletę można dostrzec na meblach i dodatkach. – Gdy siedzimy na sofie, mamy wrażenie, że zaraz otrzymamy się o przepływające tuż obok łódki – mówią. Minimalistyczny wystrój nie odwraca uwagi od tego, co znajduje się za oknem. – Nie ma tu żadnego zbędnego sprzętu. Spędzamy w Mikołajkach zaledwie kilka tygodni w roku, więc wystarcza nam niewiele mebli i schowków. Poza tym lubimy przestrzeń, przeszklenia i ażurowe konstrukcje. W takich wnętrzach oddychamy pełną piersią. Jedyne wyjątek stanowi kuchnia. Uwielbiam gotować, więc musiała być duża i funkcjonalna – opowiada Lila.

Dom powstał według projektu Katarzyny Korsak z pracowni Korsak Architekci. To ona zaprosiła do współpracy projektantki z wrocławskiej pracowni Na Antresoli – Natalię Jankowiak oraz



**Wiatr nanosi dużo piasku,
cały parter wyłożono więc
płytami z gresu 90 x 90 cm
(Leonardo Waterfront).**

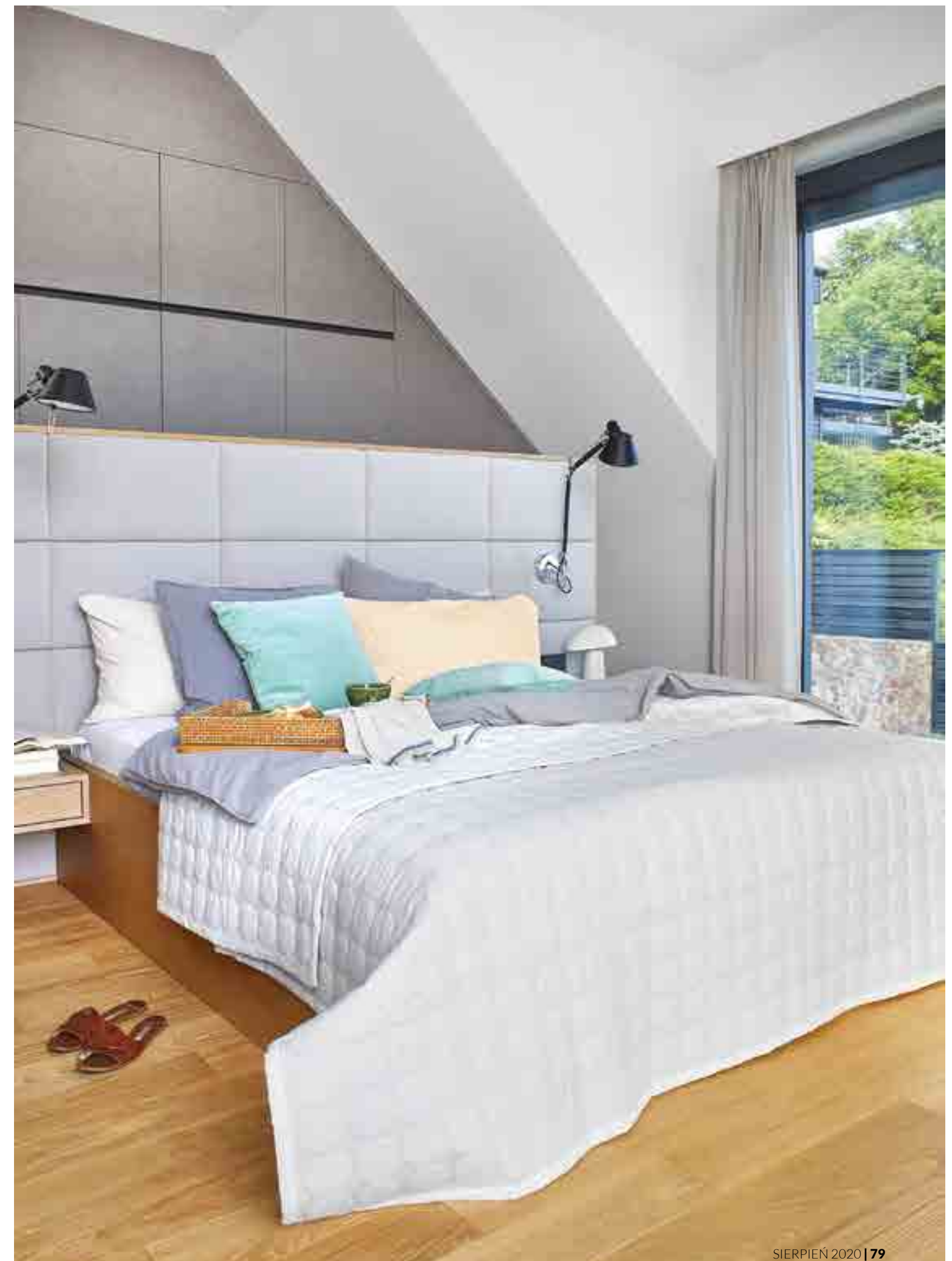


*Kuchnia według
projektu Na Antresoli.
Fronty z forniru, blaty
i zlew z trwałego
i łatwego w utrzymaniu
konglomeratu.*





Łóżko z pikowanym zagłówkiem zaprojektowały Natalia i Kamila. Pościel, kapa i poduchy z NAP.



Kamile Piętkę-Rakowiecką. Wspólnie zmierzyły się z nietypowym pomysłem właścicieli.

– Wanna w salonie? Tego jeszcze nie przerabialiśmy – mówią zgodnie. – I ja przyznaję, że początkowo pomysł Zdzisława sprawił mi lekką konsternację – wtrąca Lilianna. – Jednak pokusa brania kąpeli z widokiem na zagłówki była na tyle silna, że postanowiliśmy spróbować.

By pomysł wypalił, trzeba było się upewnić, że z wanny faktycznie będzie to jezioro widać. – Przyjechaliśmy zimą na budowę, by położyć się w wannie i ustawić ją pod właściwym kątem – wspomina Kamila ze śmiechem.

Trudniejsze jednak było dobranie materiału do wykończenia ściany za wanną. Miała być odporna na wodę, a jednocześnie pozbawiona łazienkowego charakteru, w końcu stoi w salonie. – Pokój kąpielowy oddzieliliśmy od jadalni regałami. Ukryliśmy w nim słup konstrukcyjny z biblioteczką. Domownicy uwielbiają

czytać w wannie – wyjaśnia Natalia. Wyzwaniem było rozplanowanie telewizorów. Zdzisław jest prawdziwym kinomaniakiem i lubi oglądać filmy z każdego miejsca. By nie mnożyć odborników, projektantki wpadły na pomysł z obrotową ścianą. Po jednej stronie umieściły lustro, po drugiej płaski ekran. Telewizor widoczny jest z wanny, sofy oraz kącika do pracy z biurkiem. Nie widać go tylko z kuchni, więc tam projektantki umieściły drugi odbornik. – Wygląda jak obraz, nie rzuca się w oczy – mówią.

– Najpiękniej jest tu pod koniec lata. Poranki i wieczory są rześkie, a nad jeziorem unoszą się mgły – zdradza Lila. – Mimo chłodu rozsuwam okna tarasowe i zanurzam się w gorącej kąpiel. Kłęby parującej wody stapiają się z widokiem za oknem, a ja czuję się, jakbym wypływała na środek jeziora. •

KONTAKT DO PRACOWNI: NAANTRESOLI.PL
DZIĘKUJEMY NAP Z GLIWIC ZA POMOC W SESJI.